

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Poetica 11 (2023)

ISSN 2353–4583

e-ISSN 2449–7401

DOI 10.24917/23534583.11.6

**Agnieszka Kluba**

Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk

ORCID 0000-0003-0253-3751

## Antropocen dyskursywizowany czyli jak nie mówić o katastrofie klimatycznej

Gdzież jest, poeto, ocalenie?  
Czy coś ocalić może ziemię?  
Cóż dał tak zwany świt pokoju?  
Ruinom trochę dał powojów [...]  
Czesław Miłosz, *Traktat moralny*

### Wstęp

Uczynienie jakiejś sprawy przedmiotem naukowego dyskursu zawsze wiąże się z pewnymi presupozycjami i konsekwencjami. Uczynienie ANTROPOCENU obiektem akademickich roztrząsań to, w moim przekonaniu, praktyka szczególnie ryzykowna, zwłaszcza wtedy, kiedy wiele z owych presupozycji i konsekwencji zostaje przeoczonych lub potraktowanych nie dość odpowiedzialnie. Pochylę się nad nimi metarefleksyjnie i krytycznie. Swoje wątpliwości będę formułować z perspektywy teoretyczki literatury i komunikacji, a zarazem – aktywistki ruchu Extinction Rebellion<sup>1</sup>. Wydaje mi się, że taki podwojony punkt widzenia daje szansę ujrzenia granic i niebezpieczeństw dominującej części praktyk dyskursywnych, poprzez które myśl zachodnia stara się uczynić pojęcie ANTROPOCENU obiektem znaczeniotwórczym, tj. konotującym oraz komunikującym sensy związane z kryzysem przyrodniczym i katastrofą klimatyczną.

Jedno z podstawowych ryzyk polega, moim zdaniem, na przypisywaniu pojęciu ANTROPOCEN nadmiernej ważności. Nie dlatego, że chciałabym tym samym kwestionować stwierdzone naukowo ludzki udział w kryzysie planetarnym, ani również

---

<sup>1</sup> Uważam za potrzebne wskazanie pozycji, z której piszę. Nie jest to jednak artykuł autotnograficzny. Za taki może uchodzić inny tekst, w którym szerzej ujmuję doświadczenia warunkujące (między innymi) moją perspektywę, por. A. Kluba, *Eko- i klimaaktywizm – czy w partycypacji społecznej jest miejsce na twórcze projektowanie?*, „Powidoki” 2022, nr 6, s. 66–73.

nie z chęci przyznania, że trafniejszą nazwą byłby być może termin KAPITAŁOCEN (czemu trudno odmówić pewnych racji)<sup>2</sup>, lecz dlatego, że obierając jakieś pojęcie jako punkt wyjścia do dalszych inwencji pojęciowych, reprodukuje się bardzo często w sposób mechaniczny – wzorem poprzednich „zwrotów”<sup>3</sup> – dyskursywne procedury teoretyczne i retoryczne, które (niezależnie od intencji) wytwarzają kontrowersyjną, autoteliczną „rzeczywistość wtórą” (*natura naturata*), by sięgnąć po trafny termin Bolesława Leśmiana<sup>4</sup>.

Ta pseudorzeczywistość niebezpiecznie upraszcza zagadnienie kryzysu i katastrofy, traktując ją jak proces chorobowy, który można opanować, ustalając etiologię choroby i jej patogenezę. Tymczasem redukcja problemu do kwestii przyczyn, odpowiedzialności i winy wytwarza potężny dyskurs konfrontujących się racji, w którym znika z oczu – posługując się dalej przenośnią medyczną – sprawa remedium i terapii. Przede wszystkim zaś wzrastająca fala rozpleniających się koncepcji, pojęć i terminów przesłania poddaną postępującej degradacji Rzeczywistość świata przyrody ożywionej i nieożywionej, która za nic ma przekonania konstruktywistów i postmodernistycznych relatywistów, głoszących wielość prawd. Prawda degradowanej natury jest jedna i z każdą chwilą bardziej złowieszczą dla wszystkiego, co ją tworzy i zamieszkuje.

Chciałabym zadać pytanie o znaczenie tej antropoceniczo-antropocentrycznej kategorie i odpowiedzialność za nią. Chciałabym zapytać o odbiorców tych gier nominalnych oraz towarzyszących im gier etymologicznych. Wiedzona aktywistycznym doświadczeniem ośmielałam się podejrzewać, że owa narastająca treść teoretyczna nie ma szans wpłynąć zasadniczo na faktyczną przebudowę myślenia w czasie wystarczającym, aby odegrała istotną rolę w przeciwdziałaniu degradacji planety. Niewykluczone, że niejawną samowiedzą wzbierającego gwałtownie dyskursu<sup>5</sup> – i jego coraz częstszy fatalizm – tę niemożność przewiduje, a nawet więcej, w istocie pozostaje sceptyczna wobec szans

<sup>2</sup> P. Szaj, *Antropocen i kapiatałocen. W poszukiwaniu fuzji horyzontów*, „Porównania” 2021, nr 2 (29), s. 371–386.

<sup>3</sup> „Zwroty” badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze, kulturowe i społeczno-instytucjonalne, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2010; *Tematy modne w humanistyce. Studia interdyscyplinarne*, red. Ł. Grajewski, J. Osiński, A. Szwa-grzyk, P. Tański, „ProLog. Interdyscyplinarne Czasopismo Humanistyczne” 2015; A. Nasiłowska, *Kierunki, zwroty i przystanki*, „Teksty Drugie” 2017, nr 4, s. 9–12.

<sup>4</sup> „Zamiast wlec się uboczną drogą zmudnych i zbytecznych w danym razie sylogizmów, zaznaczmy tu, bez uprzedzeń ideowych, łatwą do postrzeżenia różnicę pomiędzy życiem twórczym a tym, które już stworzone zostało. To pierwsze przezwijmy *natura naturans*, zaś to drugie *natura naturata*” (B. Leśmian, *Szkice literackie*, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, zebrał J. Trznadel, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2011, s. 29, pierwodruk: B. Leśmian, *Znaczenie poświadczenia w metafizyce życia zbiorowego*, „Prawda” 1910, nr 39, 40, 41, 42).

Nie bez powodu daję w tym tekście kilka sygnałów literackich. Nie po to, żeby wprowadzić „trzęciego gracza” (takie przypuszczenie zawierała recenzja wewnętrzna), lecz po to, by wskazać – prawem terapeutycznego *exemplum* – ścieżkę innego rodzaju refleksji (oraz innego języka), odrywającej się od akademickich zobowiązań i zahamowań, poszukującej, a zarazem zaangażowanej, bo połączonej – poprzez pisarski *bios* – ze sferą świadomych, niekiedy nawet dramatycznych wyborów życiowych i ideowych.

<sup>5</sup> Oczywiście, dokonuję retorycznej redukcji i pewnego uproszczenia. Niewątpliwie wśród uprawiających dyskurs antropoceniczny są osoby świadome ryzyka zamknięcia się w akademizmie oraz potrzeby pozadykursywnego działania. Taka postawa nie jest jednak czymś powszechnym; przedmiotem mojej wypowiedzi jest praktyka dominująca.

na takie przeciwdziałanie, dekretując niejako katastroficzny scenariusz... Odczuwam potrzebę wskazania tych nadal nie w pełni, w moim przekonaniu, uświadamianych sensów, a zarazem – sprawdzenia, czy możliwe są inne zachowania językowe i komunikacyjne, które, być może, sprostająby złowrogim i pilnym realiom współczesności.

Moja wypowiedź, a właściwie srogi i wyostrajający pewne kwestie komunikat, jest celowo utrzymana w tonie felietonowym; być może zostanie nawet odebrana jako manifest. Nie zamierzam rekonstruować stanu badań nad ANTROPOCENEM, porządkować możliwych stanowisk czy dyskutować z ich racjami. Mówiąc wprost – celowo wyłączam się z tego rodzaju dyskursu i jedynie sporadycznie odwołuję się do konkretnych tytułów lub nazwisk. Mój zamiar jest inny, chciałabym na dyskurs antropoceniczny spojrzeć – jak powiedziała by Czesław Miłosz – „trochę z ukosa, lecz poważnie”<sup>6</sup>.

## Morfologia dyskursu antropocenicznego

Pojęcie ANTROPOCENU dekretuje wpływ gatunku ludzkiego (a dokładnie jednego z rodziny człowiekowatych, *homo sapiens*) na kształt i przebieg epoki geologicznej. Istnieją, jak wiadomo, rozmaite sposoby konceptualizowania pojęcia ANTROPOCENU<sup>7</sup>, jednak

<sup>6</sup> „Więc tak się moja rzecz zaczyna:

Potrzebna tobie dyscyplina  
Eliminacji. Po teorie  
Nie sięgaj grzecznie i pokornie.  
Zmieni się zespół zdań najrzadszy  
Gdy zmienisz punkt, z którego patrzysz:  
Islandzkie przeglądając sagi  
Pełnej nie dajesz im powagi,  
W staroindyjskie wążpisz mity,  
Obca ci wiedza Atlantydy,  
Totemy prymitywnych plemion  
Zwyczajów twoich nie odmieniają  
(Zresztą szacunek im należny  
Co dzień, jak trzeba, w hołdzie nieśmy),  
Tak na dzisiejsze spojrzj baśnie.  
Trochę z ukosa, lecz poważnie”

(C. Miłosz, *Traktat moralny*, w: tegoż, *Wiersze wszystkie*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2015, s. 336, pierwodruk: C. Miłosz, *Traktat moralny*, „Twórczość” 1948, z. 4).

Dlaczego cytuję Miłosza? Odpowie za mnie Tomasz Burek (*Dialog wolności i konieczności albo historyczne wtajemniczenie*, „Teksty” 1981, nr 4–5, s. 98), który widzi w dziele poety: „[...] gatunek pisarstwa obcy retorycznym i racjonalizującym zaokrągleniom, i dlatego z natury ciężący ku formom fragmentarycznym i eseistycznym, przeciwstawiający jedność poezji i dialektyki przyrodzonej ociążałości doktryny; owa swoboda używania umysłu poza obowiązującymi w scjentyficznych koszarach definicjami, kategoriami i rubrykami; owa anarchia? nie, raczej organiczna dyscyplina, giętkość i siła inteligencji nie podporządkowanej własnym wytworom, przenikliwej w nicowaniu sztucznych nawarstwień pojęciowych, które zagradzają drogę do źródeł prawdy; to przede wszystkim, a nie co innego, stanowi przyczynę, dla której jedni wielbią Miłosza, a drudzy go odtrącają”.

<sup>7</sup> Por. np. F. Chwałczyk, *Antropocen, kapitałocen... a może urbanocen? Czyli nie tylko „kto” oraz „jak”, ale i „gdzie”*, „Kultura i Historia” 2018, nr 34(2), s. 90–121, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/wp-content/uploads/2018/11/5-Franciszek-Chwalczyk-Antropocen.pdf> [dostęp: 2022/07/15]; F. Chwałczyk, *Around the Anthropocene in Eighty Names – Considering*

w tych rozważaniach skoncentruję się na powtarzającym się wyznaczniku odnoszącym się do tzw. zmian klimatu. Definicje ANTROPOCENU zachowują na ogół schludny styl scjentystyczny, referując zachodzące tempo zmian klimatycznych w kategoriach liczbowych, podając przybliżone wyliczenia już wyemitowanych gazów cieplarnianych, wskazując margines błędu w prognozach nadchodzących emisji i konkludując sucho, że w ciągu najbliższych stu lat średnia temperatura na Ziemi przy zachowaniu *status quo* podniesie się o tyle i tyle stopni. W tych stwierdzeniach groza i groźba katastrofy jest częściej presuponowana niż nazwana z imienia i równie skrupulatnie opisana. Odnoszę wrażenie, że mimowolnie ten grzech pierworodny, czyli naukowa beznamietność jako gwarant obiektywizmu i bezstronności, zaciążył nad dużą częścią akademickiego dyskursu antropocenicznego. Tymczasem, i aż dziwnie te słowa pisać, niewypowiedziana w moim przekonaniu dość dobitnie w tym dyskursie katastrofa wołała od początku o postawę wręcz przeciwną, wołała i woła o zaangażowanie, emocje i czyny, którym nie po drodze z obiektywizmem i bezstronnością. Być może był to w jakiejś mierze efekt walki z denializmem, wymagającej naukowych dowodów. Z kolei jego przewyciężenie dokonane już – jak się wydaje – zarówno na gruncie naukowym, jak i na poziomie wiedzy potocznej, wywołuje obecnie falę postaw i emocji funeralnych, paraliżujących zdolność działania.

\*

Roger Hallam, jeden z założycieli ruchu Extinction Rebellion, określił atmosferę otaczającą ubiegłoroczny szczyt klimatyczny w Glasgow COP26 piknikiem wiktoriańskim<sup>8</sup>. Jego dezaprobata dotyczyła tyleż zakresu podjętych przez polityków zobowiązań, co stylu samej imprezy, ale także – charakteru akcji protestacyjnych, polegających głównie na nierobiących na nikim wrażenia marszach... Hallam zwrócił też uwagę na język, zwłaszcza na kuriozalne nadużywanie słowa „ambicja” w odniesieniu do działań, które być może miałyby jeszcze szansę ograniczyć przyszłe katastrofalne skutki współczesnych klimatycznych zbrodni. Sam nie stronił od mocniejszych określeń, nazywając „moralnie odrażającym” powstrzymanie się naukowców – aby nie wywołać paniki podczas poprzednich szczytów COP – od ujawnienia skali przewidywanej katastrofy...

Chętnie posłużę się podobnym, nieco tylko złagodzonym określeniem wobec wielu praktyk humanistycznych i nazwę implementujący się w akademii dyskurs antropoceniczny moralnie, a i pragmatycznie, niestosownym dyskursywizowaniem katastrofy planetarnej. Nie tylko dlatego, że uważam go za najbardziej wątpliwą formę zaangażowania, przez klimaaktywistów postrzeganą po prostu jako klimapasywizm... Także dlatego, że obudowywanie groźby katastrofy kolejnymi abstrakcyjnymi konstruktami pojęciowo-terminologicznymi jest niefortunne w znaczeniu efektywności, ponieważ tworzy nieprzenikloną barierę dla osób nieposługujących się tym kodem i nieprzygotowanych do przyswojenia go. Tym samym sprawę wspólną jak żadna inna osadza w zamkniętym kręgu społecznym, a przecież jednym z deklarowanych celów dyskursywizowania antropocenu jest „przebudowa społecznej świadomości” czy „społeczne uwrażliwienie”... Wszyscy, którzy posługują się hermetycznymi

---

*the Urbanocene Proposition*, „Sustainability” 2020, nr 12 (11), 4458, <https://www.mdpi.com/2071-1050/12/11/4458> [dostęp: 2022/07/15].

<sup>8</sup> *Fucking Disgusting*, Roger Hallam on COP26, Glasgow, 7 November 2021, <https://www.youtube.com/watch?v=t7oNqgDC4Hw&t=1s> [dostęp: 2022/07/15].

abstrakcjami, rozprawiając o kryzysie planetarnym, stwarzają warunki do jeszcze czegoś poza wykluczeniem: upieranie się przy spekulacji racjonalistycznej w odniesieniu do najpoważniejszego w dziejach ludzkości kryzysu o globalnej skali to pozbawiona samorefleksji mechaniczna kontynuacja alienujących praktyk intelektualnych i językowych, które wystarczająco długo legitymizowały faktyczną bezczynność lub nieskuteczność iluzji opartych na wierze w dyskursywną sprawczość. Właśnie ich – między innymi – ceną jest zarówno dokonana degradacja planety, jak i społeczne zubożenie na głasy specjalistów.

Jeśli nawet przyjąć zasadność terminu „zwrot geologiczny” i zgodzić się – po raz ostatni – na retorykę „zwrotów”, nie można nie zauważyć, że tym razem mamy do czynienia z sytuacją absolutnie odrębną i bezprecedensową. O ile poprzednie „zwroty” stymulowane były niejako z wewnątrz sfery tak czy owak symbolicznej, zakładały zdemaskowanie lingwistycznie/kulturowo zdeterminowanych obrazów świata, relacji społecznych czy też domagały się (w konsekwencji) przewartościowań interdyscyplinarnych, o tyle sytuacja groźby globalnej katastrofy to realność zupełnie innego typu. To Realność zagrażająca wszystkiemu, co znamy i co jest podstawowym warunkiem Czegokolwiek. Takiej realności nie można apriorycznie dyskursywizować. Aprioryczność i dyskursywizowanie to co najmniej strategię ucieczkowe umysłów, a w gorszym razie – wyraz zwątpienia w możliwość przeciwdziałania. Ktoś, kto chce przeciwdziałać, nie teoretyzuje, tylko działa.

Ci, którzy rozważają ze śmiertelną powagą adekwatność takiego czy innego terminu w obliczu końca świata, w ogóle nie przypominają jednak Witkacego, który nie wierzył w możliwość wyjścia z katastrofy. Różnica polega na tym, że Witkacy odebrał sobie życie, podczas gdy rozpleniający się akademicki dyskurs antropoceniczny systematycznie buduje – w ramach podważanego przecież kapitalizmu – intratne ramy egzystencji dla tych, którzy z tego dyskursu tu i teraz żyją. Humanistyka już od dłuższego czasu coraz bardziej przypomina przemysł specjalizujący się w produkcji dyskursów<sup>9</sup>. Ekonomia kolejnych zwrotów napędzana jest rytmem nasycania się odbiorczego rynku; po jego zapełnieniu pewnym *quantum* treści orbitujących wokół jakiegoś pojęcia, problemu czy perspektywy następuje potrzeba znalezienia nowego dyskursorodnego przedmiotu. Przyzwyczailiśmy się do tego, a nawet – zapewne nie w pełni świadomie – przyjęliśmy tę zasadę jako sposób na sprostanie zaprojektowanemu przez technokratycznych zarządców nauki systemowi, opartemu o kryteria ilościowe i wymagającemu mnożenia publikacji, projektów, grantów czy wystąpień<sup>10</sup>. Wartki strumień proliferujących dyskursów humanistycznych zapewnia temu systemowi dopływ niezbędnego *contentu*...

---

<sup>9</sup> Pisałam na ten temat w artykule *Kryzys humanistyki – kryzys Uniwersytetu*, „Tekstualia” 2013, nr 4 (35), <https://tekstualiascience.com/resources/html/article/details?id=236518> [dostęp: 2023/04/02]. Por. także M. Bauerlein, *Social Constructionism: Philosophy for the Academic Workplace*, „Partisan Review” 2001, t. 68, nr 2, s. 228–241 (wyd. polskie: M. Bauerlein, *Społeczny konstrukcjonizm. Filozofia dla uniwersyteckiej posady*, przeł. A. Kluba, „Tekstualia” 2013, nr 4 (35), s. 37–52, według wersji w: *Theory's Empire. The Anthology of Dissent*, red. D. Patai, W.H. Corral, Columbia University Press, New York 2005).

<sup>10</sup> Por. L. Waters, *Enemies of promise: publishing, peryshing, and the eclipse of scholarship*, Prickly Paradigm Press, Chicago 2004 (wyd. polskie: L. Waters, *Zmierzch wiedzy*, przeł. T. Bilczewski, Wydawnictwo Homini, Kraków 2009).

\*

Na klimaaktywistyczny ruch Extinction Rebellion można spojrzeć z wielu stron. Można akcentować leżącą u jego podstaw wiarę w siłę zmasowanej pokojowej presji tłumu, która wielokrotnie w dziejach ludzkości okazywała się wystarczająca dla uzyskania oczekiwanych zmian społecznych. Można skupić się na ideach obywatelskiego nieposłuszeństwa i bezprzemocowego oporu jako podstawowych środków działania ruchu. Można też podziwiać heroiczne starania o stworzenie inkluzywnego ruchu społecznego pozbawionego hierarchii. Ja jednak chciałabym zwrócić uwagę na jego jeszcze inną cechę charakterystyczną. Twórcy XR-u wyszli z założenia, że tradycyjne metody – wysyłanie petycji, lobbing, manifestacje i debaty – nie przyniosły żadnego efektu. Wspólnym mianownikiem tych zakwestionowanych działań była wiara w nośność słów ubranych w formę argumentu lub perswazji. Tak pojmowana komunikacja okazała się zbyt słaba, żeby przeciwstawić się interesom gospodarczym i politycznym, a także społecznym przyzwyczajeniom. W walce o klimat posługiwanie się argumentem i perswazją miało jeszcze i ten nieprzewidziany defekt, że umożliwiło retoryczne wytworzenie kontrargumentu i kontraperswazji. Jak wiemy, choćby z rekonstrukcji przeprowadzonej pieczołowicie przez Ewę Bińczyk<sup>11</sup>, stały się one podstawowym elementem zorganizowanych akcji dezinformacyjnych, służących deprecjacji katastroficznych diagnoz.

Mimowolnie dyskurs antropoceniczny – jak każdy dyskurs – uruchamia ten sam mechanizm, wprawiający w nieskończoność wahadło argumentów i kontrargumentów. Powstająca dzięki takiej wymianie debata nie neguje wprawdzie – jak w przypadku denializmu finansowanego przez bezwzględne koncerny paliwowe – katastroficznych skutków zbrodni antropocenu, ale skutecznie podtrzymuje fatalne i bezrozumne złudzenie kultury Zachodu, że problemy planetarnego kryzysu – a jak dowodzi obecna wojna, także wszelkie inne – można rozwiązać, zaklinając słowami rzeczywistość i uprawiając liberalną, deklaracyjną pedagogię. Tego złudzenia nie żywi ani Greta Thunberg, która takiego typu praktyki kwituje często słowami „blah, blah, blah”, ani aktywiści ruchu XR, ani twórcy filmu *Don't look up*. Bez względu na to, ile słów wypowiemy – i podobnie niezależnie od tego, jak „ambitne” daty osiągnięcia zeroemisyjności przyjmą układający się politycy – nie zmieni to faktu, że według ustaleń klimatologów pozostało najwyżej kilka lat, aby uniknąć przekroczenia planetarnych punktów krytycznych i udaremnić przyszły horror, a zaledwie dekada, aby go tylko trochę zmniejszyć.

\*

Co może zrobić humanistka, która również nie wierzy w słowa, debaty i dyskursy jako instrumenty wpływu na pilną przemianę postaw społecznych i polityk klimatycznych? Co może zrobić humanista, który nie odnajduje się w formule żałoby, węsząc w niej częściej znak zbyt skwapliwej zgody na to, że nic już nie pozostaje do zrobienia poza konstruktywną adaptacją do kryzysu? Co mogą zrobić ci, którym bliższy niż odczucie bezradności i żalu jawi się drugi kraniec klimaemocji – gniew i wynikający z niego imperatyw działania? Także takiego działania, które byłoby próbą wyciągnięcia z marazmu innych, sparaliżowanych poczuciem oszukania, przeżywających, że „nie na to się przecież umawialiśmy”...

---

<sup>11</sup> Por. E. Bińczyk, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018, zwłaszcza rozdział *Retoryka dezinformacji*.



Wszyscy ci humaniści mogą po prostu w geście nieposłuszeństwa obywatelskiego przykleić się wraz z aktywistami do jezdni, aby zdenerwować, a przy okazji zaalarmować współbliźnich, zwabić dziennikarzy i wytłumaczyć im powody takiego zakłócenia systemu sennej codzienności *business as usual*... Humaniści mogą także zostać klimaaktywistami na zapleczu, doradzając na przykład, jak z akcji ulicznej uczynić skuteczny komunikat. Ale mogą też zrobić co innego. Jeśli posiadają świadomość językową oraz, dodałabym, memetyczną<sup>12</sup> – a jako humaniści mieć ją powinni – mogą demaskować pułapki języka i komunikacji, których odwieczną sztuką jest udawanie rzeczywistości albo manipulowanie nią. Oczywiście niekiedy także język potrafi stać się realnością i wywoływać realne efekty dzięki performatywnemu wymiarowi niektórych aktów mowy. W większości jednak performatywny efekt naszych słownych wysiłków jako akademików przybiera niezamierzoną przez nas postać – im więcej mówimy, tym większe wrażenie u tych, do których mówimy, że prezentujemy im rzeczywistość stworzoną, zasadniczo inną od tej, którą mogą odczuć albo odczują kiedyś ich ciała. Humanista żyjący pod krążącym widmem katastrofy globalnej powinien zatem porzucić wygodę bezpiecznego zajęcia, jakim jest snucie własnego dyskursu, i podjąć się raczej demaskowania dyskursów innych, mimowolnie rozmydlających albo celowo fałszujących faktyczną wiedzę o stanie planety, czekających ją perspektywach oraz możliwych działaniach.

## Zakończenie

Największym wyzwaniem humanistyki w epoce antropocenu jest jednocześnie uniknięcie dwóch pułapek – pułapki narcystycznej autoanalizy oraz pułapki paralizującego kasandryzmu. Ewa Bińczyk w zakończeniu książki *Epoka człowieka* – po wielopunktowym uzasadnieniu „wyjątkowego potencjału debaty na temat antropocenu”<sup>13</sup> napisała jednak znamienne słowa:

Dyskusja wokół pojęcia antropocenu jest tak intensywna i rozległa, ponieważ kolejny raz pozwala ona, by ludzkość narcystycznie przeglądała się we własnym odbiciu. Dzięki sporowi o ewentualny antropocentryzm epoki antropocenu kolejny raz możemy mówić o nas samych. Jak się okazuje, zarówno przyrodnawców, jak i humanistów wciąż bardzo to interesuje.

Ta sama autorka zauważa:

---

<sup>12</sup> W rozumieniu memetyki spod znaku Richarda Dawkinsa, Susan Blackmore i Daniela Denetta, a nie w zwulgaryzowanym pojęciu „memu internetowego” (na temat tej różnicy interesująco wypowiedział się w tekście *Konspiracja memów* Michał R. Wiśniewski (<https://www.dwutygodnik.com/arttykul/6397-konspiracja-memow.html> [dostęp: 2022/07/15])). Por. R. Dawkins, *The Selfish Gene*, Oxford University Press, New York 1976 (wyd. polskie: R. Dawkins, *Samolubny gen*, tłum. M. Skoneczny, Prószyński i S-ka, Warszawa 1996); S. Blackmore, *The Meme Machine*, Oxford University Press, Oxford 1999 (wyd. polskie: S. Blackmore, *Maszyna memowa*, tłum. N. Radomski, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2002); D. Dennett, *Consciousness Explained*, Little, Brown and Company, Boston 1999 (wyd. polskie: D. Dennett, *Świadomość*, tłum. E. Stokłosa, Copernicus Center Press, Kraków 2016).

<sup>13</sup> E. Bińczyk, *Epoka człowieka...*, dz. cyt., s. 285.

Dominujące normy konwersacji społeczeństw zachodnich piętnują emocjonalność i naiwność, przez co „alarmiści” klimatyczni uznawani są za histeryków i niezwykle trudno jest formułować budujące utopie. [...] Do marazmu antropocenu przyczynia się też wysoki poziom abstrakcyjności i złożoności problemu kryzysu planetarnego [...]. Nikt nie chce być intelektualnie sparaliżowany skalą wyzwań. Dlatego eschatologiczny, apokaliptyczny i katastroficzny wydźwięk dyskusji o antropocenie i zmianie klimatycznej może przynieść więcej szkód niż pożytku. Jest to bardzo poważne ryzyko retoryczne towarzyszące rekonstruowanej tu debacie<sup>14</sup>.

Wydawać by się mogło, że nie ma wyjścia poza tę alternatywę: naiwność emocjonalnego przekazu vs bezpieczna oschłość języka racjonalnej spekulacji, także tej konstatającej i analizującej funeralne postawy. Wyjściem poza tę dychotomię jest zachowanie dystansu do obu tych słownych praktyk jako podobnie kompensacyjnych zachowań w reakcji na uświadomienie sobie globalnego kryzysu. Tymczasem postawa dystansu pozwala dzięki metarefleksji nie tylko uniknąć tych pułapek, ale również – odnaleźć trzecią drogę i uczyć wejścia na nią innych. Intuicyjnie dystans, o którym mówię, wypracował ruch XR – w postawie nieufności wobec debat i dyskusji oraz w przekonaniu o potrzebie społecznej konfrontacji z prawdą o sytuacji planetarnej, równoważonym imperatywem natychmiastowego aktywistycznego działania, którego celem jest doprowadzenie do egalitarnej proplanetarnej wspólnoty i jej masowej mobilizacji. Realizowana poprzez filozofię ruchu metarefleksja znajduje wyraz w trzech postulatach XR-u: „Mówcie prawdę o kryzysie!”, „Działajcie tu i teraz!” oraz „Ponad podziałami!”. Skrajny pragmatyzm ruchu wyraża się w świadomej rezygnacji z inicjowania kampanii poświęconych poszczególnym aspektom kryzysu, zamiast tego pod trzecim postulatem kryje się żądanie zwołania ogólnokrajowego panelu z udziałem obywateli i przedstawicieli nauki, którzy wypracują wiążący decydentów konkretny plan działań.

Podobnej metarefleksji i autodystansu oczekuję od aktorów akademickiego dyskursu na temat antropocenu. Spróbujmy zacząć od namysłu nad konceptem dewzrostu w odniesieniu do naszych własnych praktyk. Kiedy mówimy o „świadomym antropocenie”, nie zapomnijmy o „świadomym” antropocenizmie. Akademicka skłonność ostatnich dekad do (nad)produkcji dyskursywnej wymaga dokładnie takiego samego surowego przewartościowania jak inne praktyki ideologii wzrostu i postępu<sup>15</sup>. Nie jest moim postulatem nasze zamilknięcie, ale jest – przemyślenie udziału akademików w wytwarzaniu cywilizacyjnego zgiełku. Więcej działania, mniej gadania. Mówmy mniej, ale celniej. Mniej znaczy więcej. Wypowiadam tę przestrożę także z perspektywy osoby aktywistycznej, dostrzegającej dramatyczny deficyt aktywizmu

<sup>14</sup> Tamże, s. 287.

<sup>15</sup> Idąc za Markiem Fisherem (*Capitalist Realism*, Zero Books, Portland 2009; wyd. polskie: M. Fisher, *Realizm kapitalistyczny. Czy nie ma alternatywy?*, tłum. A. Karalus, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2020), można widzieć w tym zjawisku „komodyfikację nauki”, która ulega – jak i wszystko inne – neoliberalnej logice utowarowienia i maksymalizacji. Rozumując dalej za autorem *Realizmu kapitalistycznego*, należałoby stwierdzić, że wszystkiemu winne są bezosobowe struktury systemu i uznać mój głos za próbę indywidualizowania win. Jestem daleka od takich skrajnych odczytań; zwracam jedynie uwagę na bezwład pewnych prawidłowości i zachęcam do auto-/metarefleksji. Presja systemu nie wyklucza samoświadomości.



i nadmiar dyskursów zastępujących działanie. Świadomy antropocen wymaga nowej, odpowiedzialnej ekologii mówienia i czynienia, także – nowego heroizmu.

## Bibliografia

- Bauerlein Mark, *Social Constructionism: Philosophy for the Academic Workplace*, „Partisan Review” 2001, t. 68, nr 2, s. 228–241 (wyd. polskie: Bauerlein Mark, *Spółeczny konstrukcjonizm. Filozofia dla uniwersyteckiej posady*, przeł. Agnieszka Kluba, „Tekstualia” 2013, nr 4 (35), s. 37–52, według wersji w: *Theory’s Empire. The Anthology of Dissent*, red. Daphne Patai, Wilfrido H. Corral, Columbia University Press, New York 2005).
- Bińczyk Ewa, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.
- Blackmore Susan, *The Meme Machine*, Oxford University Press, Oxford 1999 (wyd. polskie: Blackmore Susan, *Maszyna memowa*, przeł. Norbert Radomski, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2002).
- Chwałczyk Franciszek, *Antropocen, kapitałocen... a może urbanocen? Czyli nie tylko „kto” oraz „jak”, ale i „gdzie”*, „Kultura i Historia” 2018, nr 34(2), s. 90–121, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/wp-content/uploads/2018/11/5-Franciszek-Chwalczyk-Antropocen.pdf> [dostęp: 2022/07/15].
- Chwałczyk Franciszek, *Around the Anthropocene in Eighty Names – Considering the Urbanocene Proposition*, „Sustainability” 2020, nr 12 (11), 4458, <https://www.mdpi.com/2071-1050/12/11/4458> [dostęp: 2022/07/15].
- Dawkins Richard, *The Selfish Gene*, Oxford University Press, New York 1976 (wyd. polskie: Dawkins Richard, *Samolubny gen*, tłum. Marek Skoneczny, Prószyński i S-ka, Warszawa 1996).
- Dennett Daniel, *Consciousness Explained*, Little, Brown and Company, Boston 1999 (wyd. polskie: Dennett Daniel, *Świadomość*, tłum. Ewa Stokłosa, Copernicus Center Press, Kraków 2016).
- Fisher Mark, *Capitalist Realism*, Zero Books, Portland 2009 (wyd. polskie: Fisher Mark, *Realizm kapitalistyczny. Czy nie ma alternatywy?*, tłum. Andrzej Karalus, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2020).
- Fucking Disgusting*, Roger Hallam on COP26, Glasgow, 7 November 2021, <https://www.youtube.com/watch?v=t7oNQgDC4Hw&t=1s> [dostęp: 2022/07/15].
- Kluba Agnieszka, *Ek- i klimaaktywizm – czy w partycypacji społecznej jest miejsce na twórcze projektowanie?*, „Powidoki” 2022, nr 6, s. 66–73.
- Kluba Agnieszka, *Kryzys humanistyki – kryzys Uniwersytetu*, „Tekstualia” 2013, nr 4 (35), <https://tekstualiascience.com/resources/html/article/details?id=236518> [dostęp: 2023/04/02].
- Leśmian Bolesław, *Szkice literackie*, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, zebrał J. Trznadel, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2011, s. 21–39.
- Miłosz Czesław, *Traktat moralny*, w: tegoż, *Wiersze wszystkie*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2015, pierwodruk: Miłosz Czesław, *Traktat moralny*, „Twórczość” 1948, z. 4.
- Nasiłowska Anna, *Kierunki, zwroty i przystanki*, „Teksty Drugie” 2017, nr 4, s. 9–12.
- Szaj Patryk, *Antropocen i kapitałocen. W poszukiwaniu fuzji horyzontów*, „Porównania” 2021, nr 2 (29), s. 371–386.
- Tematy modne w humanistyce. Studia interdyscyplinarne*, red. Łukasz Grajewski, Jakub Osiński, Aleksandra Szwagrzyk, Paweł Tański, „ProLog. Interdyscyplinarne Czasopismo Humanistyczne” 2015.

Waters Lindsay, *Enemies of promise: publishing, peryshing, and the eclipse of scholarship*, Prickly Paradigm Press, Chicago 2004 (wyd. polskie: Waters Lindsay, *Zmierzch wiedzy*, przeł. Tomasz Bilczewski, Wydawnictwo Homini, Kraków 2009).

Wiśniewski Michał Radomił, *Konspiracja memów*, „Dwutygodnik”, <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/6397-konspiracja-memow.html> [dostęp: 2022/07/15].

„Zwroty” *badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze, kulturowe i społeczno-instytucjonalne*, red. Jacek Kowalewski, Wojciech Piasek, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2010.

### Streszczenie

Antropocen jako przedmiot akademickiego dyskursu staje się jeszcze jednym obiektem antropocentrycznej kategoryzacji. Narastająca treść teoretyczna nie ma szans wpłynąć zasadniczo na przebudowę myślenia w czasie wystarczającym, aby odegrała istotną rolę w przeciwdziałaniu degradacji planety. Czy niejawną samowiedza wzbierającego gwałtownie dyskursu – i jego coraz częstszy fatalizm – tę niemożność przewiduje? A może więcej: w istocie pozostaje sceptyczna wobec szans na takie przeciwdziałanie, dekretując niejako katastroficzny scenariusz? Swoje wątpliwości formułuję z perspektywy teoretyczki literatury i komunikacji, a zarazem aktywistki ruchu Extinction Rebellion.

### The Anthropocene Discursivized, or, How Not to Talk About Climate Catastrophe

#### Abstract

The anthropocene, as an object of academic discourse, becomes just another object of anthropocentric categorization. The increasing theoretical content has no chance of achieving a significant transformation of thinking in sufficient time for it to play a relevant role in counteracting planetary degradation. Does the implicit self-knowledge of this rapidly spreading discourse – and its frequent fatalism – predict this inability? Or maybe more: does it, in fact, remain sceptical about the chances of such counteraction, declaring a kind of catastrophic scenario? I formulate my doubts from the perspective of a literary and communication theoretician and an activist in the Extinction Rebellion movement.

**Słowa kluczowe:** dyskurs akademicki, antropocen, Extinction Rebellion, katastrofa klimatyczna, aktywizm

**Keywords:** academic discourse, anthropocene, Extinction Rebellion, climate catastrophe, activism

**Agnieszka Kluba** – doktor habilitowana, literaturoznawczyni, profesor Instytutu Badań Literackich PAN, aktywistka klimatyczna. Zajmuje się teorią i historią literatury XIX i XX wieku. Autorka książek *Autoteliczność – referencyjność – niewyraźność. O nowoczesnej poezji polskiej (1918–1939)* (Wrocław 2004, Toruń 2013) oraz *Poemat prozą w Polsce* (Toruń 2013, Peter Lang 2021). Kurator wystawy poświęconej Bolesławowi Leśmianowi (Polska 2017, Włochy 2018). Badaczka Archiwum Zbigniewa Herberta. Stypendystka Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (1998; 2002–2005), laureatka Konkursu im. Klemensa Szaniawskiego (2002), stypendystka Komisji Fulbrighta na University of Massachusetts (2012–2013). Kontakt: [agnieszka.kluba@ibl.waw.pl](mailto:agnieszka.kluba@ibl.waw.pl)